

Moja walka z rakiem

(51)

26 stycznia 2020

U Patrycji w domu szpital. Panuje grypa. Mieli na ferie wielkie plany i wszystko jak na razie wzięto w łeb. Nawet do nas nie przyjadą, chyba że dopiero pod koniec, a więc za dwa tygodnie. Przed południem zawiozłem do Ciemnego Kąta tyle żarcia dla psów, iż obawiałem się, że nie będą chciały go jeść, a za 10 minut już było po wszystkim. Pogoda była ładna. Zrobiliśmy całą jednogodzinną spacerową rundę. Towarzyszył nam jak zwykle pies Kumpel, pozostawiony przez właścicieli w lesie, który chcąc wydostać się z podwórza, bo furtka była zamknięta, przeskoczył nawet płot. I jak go nie lubić tego kundla bezpieczeństwa?! Mimo że towarzyszy nam podczas spaceru, to jednak pogłaskać się nie da. W telewizji głośno po wczorajszej „Spowiedzi agenta Tomka”, reportażu wyemitowanym „Superwizjerze” TVN, w którym pokazano skruszonego „agenta Tomka” (Kaczmarek), jak zeznawał kiedyś i fantazjował na temat Kwaśniewskiego i jego żony w sprawie nabycia przez nich willi w Kazimierzu Dolnym. Kiedy myślę, że żyjemy w państwie, w którym służby specjalne inwigilują prezydenta Rzeczypospolitej, choć już przebywającego na emeryturze, by potem dezinformować społeczeństwo, to mam poważne wątpliwości, czy żyjemy w normalnym państwie, czy raczej chorym? I niech mnie więcej Kurski nie przekonuje do rządzących, że chcą dobra Polski. A wicepremier Gowin, który mówi publicznie, że się nie zgadza z ustawą sejmową o sądownictwie, ale będzie za nią głosował, bo tak nakazuje mu zasada lojalności wobec koalicjanta (sic!). I cóż można tu więcej dodać czy ująć? Jakaś schizofrenia!

27 stycznia 2020

We „Wprost” jest interesujący artykuł o Jerzym D. Salingerze, kultowym pisarzu amerykańskim z lat 50. Jego najgłośniejszym utworem była powieść „Buszujący w zbożu”. Pamiętam, że w latach 90. w oparciu o tę powieść Marek Woynarowski ze stalowowolską młodzieżą zrealizował spektakl teatralny w MDK. Osobiście go oglądałem, choć twórczości tego pisarza nie znam, to jednak jego powieść mam w swoim księgozbiore. Jako ciekawostkę warto odnotować, że jego ojciec chciał by Salinger został przedsiębiorcą w przemyśle mięsny. Przed wybuchem wojny odbywał w tym celu praktykę w Europie, głównie w Niemczech, ale także w Polsce, w Bydgoszczy, w tamtejszej rzeźni. W 1940 roku wstąpił do armii amerykańskiej, a dlatego że znał język i kulturę niemiecką, został skierowany do kontrwywiadu. 6 czerwca 1944 roku uczestniczył w desancie wojsk amerykańskich i angielskich na plaży w Normandii. Brał także potem udział w wielu bitwach na fonce zachodnim dowodząc jako sierżant niewielkim oddziałem. Swoje zadania ponoć dobrze wykonywał. Wojowanie jednak go nie interesowało. W wolnych chwilach czas spędzał na pisaniu. I po wojnie zamiast biznesem zajął się pisaniem na dobre. W miarę jak

rosło zainteresowanie jego twórczością, sam coraz szerzej zamykał się przed światem – pisze Leszek Bugajski. Obok tej powieści wydał też 4 zbiory opowiadań. Ponoć pozostawił po sobie ok. 5 niewydanych książek.

A w naszym domu, w Polsce, nadal toczy się polemika PO, czy szerzej opozycji z PiS-em wokół „Spowiedzi agenta Tomka” i ustawy sejmowej, zwanej represyjną, a dotyczącą sądownictwa. Władze nadal dezawuuują też uchwałę trzech izb Sądu Najwyższego, nazywając ją nic nie znaczącym dokumentem. Jutro w tej sprawie przyjeżdża do Polski wiceprzewodnicząca KE Wiera Jourewa. W Oświęcimiu zaś obchody 75. rocznicy wyzwolenia KL Auschwitz z udziałem prezydentów RP A. Dudy i Izraela – R. Rivlina. Interesujące wystąpienie miał podczas uroczystości więzień obozu KL Auschwitz red. Marian Turski, już po dziewięćdziesiątce, wyraźnie adresowane do prezydenta RP. Duda słuchając o „jedenastym przykazaniu” miał niewyraźną minę.

28 stycznia 2020

Były marszałek Senatu, Karczewski w radiu: przez 30 lat nie reformowano sądownictwa, więc należy to zrobić teraz. Pan marszałek zapomniał, że szkolnictwo zreformowano po 10 latach po dokonaniu transformacji ustrojowej, a PiS wolał wrócić do takiej oświaty, jak była w PRL (8 + 4 i 5). Widać p. Karczewski ma krótką pamięć i zawsze pod ręką tłumaczenie korzystne dla siebie czy swoich. Ale ludzie tacy jak ja jeszcze żyją i pamiętają, co kto mówił i kiedy.

Dziś dostałem z drukarni w Sandomierzu mój tomik poetycki, zatytułowany „notatnik liryczny”. Paczkę dostarczono mi przez DHL. Z druku jestem zadowolony. Okładkę do niego wykonała jak zwykle p. Edyta Lisek. Jutro zajmę się rozprawdaniem i pisaniem omówienia. Muszę wysłać przede wszystkim do Biblioteki Narodowej, a także przekazać tym, którzy pomogli mi w wydaniu wierszy: prezydentowi miasta i p. Krysi Wojniak z UM, a potem także naszej MBP i kolegom literatom

29 stycznia 2020

Wysłałem moje tomiki także do Biblioteki Narodowej w Warszawie i Jagiellonki jako egzemplarze obowiązkowe. Przekazałem też MBP oraz p. Krysi Wojniak i prezydentowi miasta. Wczorajem pisałem omówienie tomiku na stronę zlp i ewentualnie do „Naszego Domu - Rzeszów”. Zamieszczę to może jeszcze na FB. Nie jest to recenzja sensu stricto, ale takie ogólniejsze uwagi autora o zawartości tomiku. Na recenzjach już mi wcale nie zależy. Dałem sobie z tym spokój. Bo tylko Ryszard Mścisz pisał sensowne recenzje. Ale przestaliśmy sobie już wymieniać wzajemne usługi. Inni w naszym środowisku, choć popisują się swoją erudycją, to jednak na pisaniu recenzji się nie znają. Niestety. Bo przecież nie chodzi o esej, ale krótką i sensowną ocenę książki.

30 stycznia 2020

I kto by pomyślał, że to już koniec miesiąca. Do końca roku pozostało już tylko 11. Za oknem pada deszcz. Jak na styczeń jest nieprawdopodobnie ciepło. Jedynie w nocy i nad ranem są przymrozki, i to nie zawsze, a tak – w dzień – temperatura dodatnia. Nie wiem czy to wynika

ze zmian klimatycznych, o których obecnie się dużo mówi, czy anomalii przyrodniczych. W każdym razie jest, jak jest.

Dziś przekazałem mój tomik prezesce ZNP i Andrzejowi M., znajomemu poecie. Jutro ciąg dalszy. W domu siedziałem chwilę nad omówieniem tomiku. Pisałem. Zaprosiłem też przez Internet i telefonicznie potencjalnych członków klubu na spotkanie z Ryszardem Mściszem 6 lutego br. o godz. 18.00 w naszej bibliotece. Chcę się z nimi spotkać. Robię wszystko, co możliwe, aby tych ludzi pozyskać.

31 stycznia 2020

Mam katar, cały dzień prawie przeleżałem w domu, pijąc herbatę z cytryną i wzmocnioną procentami, bo z nosa mi się leje niesamowicie. Dlatego obłożony jestem od rana chusteczkami higienicznymi. Znajomym w banku i bibliotece mówię, ostrzegając przed zbytnim zbliżaniem, że zostałem zarażony koronawirusem z Chin, bo to teraz modny temat w mediach i wszyscy piszą i gadają o zbliżającej się pandemii. TVP nie da się oglądać, bo przestała być telewizją publiczną, a stała się partyjną, pisowską. Ataki na opozycję i jej liderów, jak obecnie Grodzkiego, są tak prymitywne, że trudno to oglądać bez uśmiechu i żenady. Cała opozycja jest „antypolska”, bo ma inne spojrzenie na sprawy unijne. Żeby tylko prezydent Duda za to wszystko łącznie z tzw. reformą sądownictwa nie zapłacił w majowych wyborach. Ale to już nie moja sprawa.

1 lutego 2020

Nadal walczę z katarzem. Wyszedłem dziś tylko do biblioteki i na rynek, by zrobić zakupy. Czuje się też osłabiony, ale katar wieczorem jakby nieco zelżał, a nawet ustał. W każdym razie z nosa mi już nie leci jak wczoraj. Może jutro będę mógł jednak pojechać na spacer do lasu. Oczywiście to też będzie zależało od pogody.

W kościelnych pismach niedzielnych piszą o zamieszczeniu książką kardynała Saraha, a także o nieposłuszeństwie i nazywaniu papieża Franciszka I publicznie heretykiem przez emerytowanego polskiego arcybiskupa z Kazachstanu Jana Pawła Lengi, marianina, przebywającego obecnie na emeryturze w Licheniu. Nawet przełożeni nie mogą sobie z nim poradzić. Bo abp Lengi nie podlega polskiemu episkopatowi, czyli KEP, gdyż w 2011 roku z powodu rzekomej na niego nagonki złożył na ręce papieża rezygnację z funkcji ordynariusza Karagandy. Zamieszczenie spore. Nawet ks. K., dawny proboszcz a teraz rezydent w naszej parafii, mówił o tym z niepokojem na kazaniu. Słyszę też i czytam, że wiele młodych ludzi przechodzi do innych kościołów chrześcijańskich, bo nie zgadzają się z klerykalizmem, celibatem, stosunkiem do homoseksualizmu i pedofilii ze strony Kościoła. Tak przynajmniej zapamiętałem z lektury TP. No cóż, świat się kręci albo wali. A wszystko po upadku komuny miało być cacy... Dobrze pamiętam, co mówiono 30 lat temu.

Miroslaw Osowski

